Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 127 — Kraków, sobota 29 maja 1920 — Rocznik XXIX.

26 M miesięcznie z odsyłką

W Krakowie bez odsyłki miesięcznie 24 Mk — Zagranicą miesięcznie 32 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Zabezpieczenie polskości na Ukrainie

W rozmowach politycznych z Polakami od kilku a nawet kilkunastu pokoleń na Ukrainie zamieszkałych, zdarzyło mi się nieraz słyszeć ubolewania, że ich praojcowie wogóle na tej ziemi się osiedlili. I rzeczywiście, jeżeli się uprzytomni sobie, ile krwi jest w dziejach Polski i polskości wskutek tego faktu, ile przez to zmarnowało się polskich sił, które z daleko wydatniejszym rezultatem możnaby użyć w samej Rzeczypospolitej — jeśli się uprzytomni, że fakt ten na długie wieki, jeśli nie na zawsze utrudnił trwałe pokojowe sąsiedztwo dwóch, liczebnie niemal równych narodów, że wreszcie ta ekspansya na wschód spowodowała, bo spowodować musiała zaniedbanie Zachodu, gdzie robotnik i chłop polski cudem niemal swą świadomość narodową zachował — gdy się to wszystko uwzględni, to doprawdy bodaj czasem, w chwilach depresyi, będzie się podzielać ów pogląd wśród Polaków na Ukrainie nie tak rzadki, jakby się nam tu w Krakowie wydawało.

Ale stało się i odstać się już nie może. Wprawdzie w r. 1916, jeśli się nie mylę, w narodowo-demokratycznej „Gazecie Polskiej“ w Moskwie wydawanej, trzeciorzędny powieściopisarz i publicysta tego obozu p. Gustaw Olechowski proponował na seryo załatwienie kwestyi mieszanych terytoryów przez planowe przenoszenie mniejszości narodowych do ich macierzy, ale bajecznie prosty ten pomysł nie został dotychczas wprowadzony w życie, zapewne nietylko z powodu braku taboru kolejowego, i kto wie, czy byłby urzeczywistniony nawet, gdyby polskim ministrem kolei został p. Głąbiński, jako był niegdyś austryackim. Polacy są więc na Ukrainie i na niej pozostaną. Ilu ich tam jest, tego nikt zapewne niewie. Najprzód dlatego, że niewiadomo, ilu z tych, którzy tam byli, pozostało, wzgl. ilu z uchodźców wróci, powtóre dlatego, że granice Ukrainy jako państwa nie są jeszcze określone. W każdym jednak razie są i będą, a zatem i ich byt i ich narodowość winna być zabezpieczoną. Ponieważ zaś państwo polskie bądźcobądź w następstwie pomocy wojennej, udzielonej Ukrainie, ma pewne — ogółowi bliżej nieznane — wpływy na wewnętrzne ukształtowanie się Ukrainy, więc i polski głos publicystyczny w tej sprawie nie jest przynajmniej z góry skazany na jałowość czysto akademickich wywodów.

Sprawa zabezpieczenia bytu i narodowości Polaków jest jednak problemem bardzo trudnym do rozwiązania. Najprzód z powodu dysproporcyi, jaka zachodzi pomiędzy liczebnością Polaków w tym kraju a ich rzeczywistemi walorami kulturalnemi (o pretensyach nie mówię). W t. zw. wielkiej Ukrainie nie będzie ich więcej niż 3%, zatem stosunkowo znikoma garstka, w materyalnej jednak i duchowej kulturze ziem ukraińskich udział Polaków jest bez porównania większy. O ileby więc owo zabezpieczenie polskości miało opierać się tylko na liczebnej proporcyonalności, której wykładnikiem byłby procent polskich głosów w sejmie ukraińskim, zabezpieczenie to byłoby minimalne i niepewne. Do tego przychodzi jeszcze druga trudność. Ukraina była nietylko z nazwy, ale i z istoty rzeczy „Ludową“ rzecząpospolitą i na innych jak bardzo szeroko demokratycznych podstawach państwa ukraińskiego i w przyszłości pomyśleć sobie nie można. Tymczasem żywioł polski w tym kraju, to przeważnie wielcy lub średni właściciele ziemscy wraz z bardzo liczną rzeszą oficyalistów; nawet chałupowa ludność polska, w pewnych zachodnich okręgach istniejąca, to schłopiała dawna szlachta; żywioł burżuazyjny jest już daleko słabszy liczebnie i w kulturze materyalnej; robotnik fabryczny polski reprezentowany jest pokaźniej tylko w gubernii charkowskiej i chersońskiej (Odessa), co do których niewiadomo jeszcze czy wejdą w skład państwa ukraińskiego (o ile pozostała jeszcze liczna w latach 1916—1918 rzesza polskich robotników kolejowych, nie wiem). W takim układzie społecznym polski żywioł na Ukrainie wystawiony był i jest na poważne straty, zważywszy, że najliczniejsza jego i najzasobniejsza warstwa — ziemiaństwo i jego oficyaliści — i już nie mało ucierpiała i niewątpliwie w konsekwencyi demokratycznego ustroju Ukrainy nigdy już do dawnego, przedrewolucyjnego stanu nie wróci. Wszelkie próby powrotu do niego — siłą czy sztuką — przyniosłyby tej warstwie co najwyżej chwilowe i złudne korzyści, Polsce zaś i polskości nieobliczalne szkody. Z tem bowiem trzeba się chętnie czy niechętnie pogodzić, że z rozwojem idei demokratycznej w najszerszem pojęciu Polska i polskość zyskują na Zachodzie, gdzie je reprezentuje chłop i robotnik, a tracą na Wschodzie, gdzie ich przedstawicielami jest dziedzic i oficyalista. Zmniejszyć te straty nasze tylko z jednej strony, skierowywanie ziemiaństwa i oficyalistów do miast i wzmacnianie w ten sposób polskiego mieszczaństwa na Ukrainie, dzisiaj jeszcze daleko w tyle poza rosyjskiem i żydowskiem pozostającego — z drugiej zaś strony organizowanie choćby nawet nielicznych robotników polskich. Pierwsze zadanie było główną troską demokracyi polskiej, tak zdawna na Ukrainie osiadłej, jak i tej, która tam w czasie wojny przybyła z Królestwa i Galicyi. Co do drugiego, to właśnie dlatego, że nie należą do PPS muszę wyrazić przekonanie, że ona przedewszystkiem winna podjąć się zorganizowania polskiego robotnika na Ukrainie. Jak dotąd były tam prawie tylko dwie ostateczności: endecya z silnem zabarwieniem klerykalnem i komuniści. Stąd wrzało w tym świecie, ponieważ zaś secesye z bolszewizmu do endecyi były bardzo rzadkie, przy każdej zmianie ustosunkowania sił polskość jako taka ponosiła straty niepowetowane: zrażony do klerykalnej endecyi robotnik polski nie znajdywał na ogół schronienia w innej polskiej organizacyi polityczno społecznej, lecz przechodził ze skrajnej prawicy do skrajnej lewicy, stawszy się bolszewikiem był już stracony dla polskości. Tylko PPS — mojem zdaniem — może w danych warunkach dać polskiemu robotnikowi na Ukrainie program społeczny, odpowiadający jego przekonaniom i interesom a zarazem nietylko zachować go dla polskości, lecz nawet jak na Śląsku — uczynić go tej polskości ostoją.

Dotychczas obracałem się więcej w sferze idei polityczno-narodowej, niż w zakresie konkretnego zabezpieczenia polskości na Ukrainie. Tutaj zważywszy, z jednej strony mamy już minimalny odsetek ogólnej ludności, z drugiej stosunkowo duże zasoby kulturalne Polaków, dzisiaj zapewne zmniejszone, ale chyba nie doszczętnie zniszczone, najpewniejszem zabezpieczeniem wydaje mi się autonomia personalno-narodowa, wypróbowana zresztą w r. 1917 i 1918, zniesiona dopiero przez Skoropadskiego a raczej przez jego doradców niemieckich. Zapewne, to nasze polskie ministerstwo przy rządzie ukraińskim nie funkcyonowało idealnie — gorzej niestety, niż żydowskie, a zwłaszcza, niż doskonale zorganizowane ministerstwo rosyjskie. I to także może być niemiłem, a co gorsza i politycznie wolnem od zarzutu, że w ten sposób tworzy się ghetto polskie, ani nie dopuszczające nikogo obcego do siebie, ani nie biorące udziału w ogólnym rządzie państwa. Ale innego lepszego wyjścia z niesłychanie trudnej sytuacyi ani nie widziałem wtedy, gdym w łonie kijowskiej polskiej demokracyi zwalczał projekt takiej autonomii personalno-narodowościowej, popieraną wówczas głównie przez p. Starczewskiego, ani nie widzę dzisiaj, gdy rozporządzam pewnem doświadczeniem w tej dziedzinie z czasów mej kijowskiej politycznej i urzędniczej działalności. Chęć przeszczepienia na grunt kijowski form wiedeńskich, gdzie Polacy poza swoim „ministrem-rodakiem“ mieli zawsze resortowych ministrów, uważam za wprost niebezpieczną. (Jeden z dzienników warszawskich podał już nawet nazwiska Polaków, resortowych ministrów w rządzie ukraińskim, nazwiska, które tych obaw bynajmniej rozwiać nie mogą...) Tylko pod opieką autonomii personalno-narodowej żywioł polski może — znowu: mojem zdaniem — zachować to, co stanowiło największą chlubę i, co najważniejsza, siłę: wysoką swą kulturę. A pamiętajmy o tem, że na Ukrainie, właśnie dlatego, że kraj to jeszcze mało kulturalny na ogół, kultura jest ważniejszym niż gdzieindziej atutem w rękach mniejszości narodowych. Wiedzą o tem Rosyanie i na tem głównie opierają swe i dzisiaj jeszcze nie rozwiane nadzieje odzyskania Ukrainy. Pamiętać o tem powinni i Polacy, jeśli chcą polskość w tym kraju zabezpieczyć.

Dr Józef Flach.

Ciekawe zjawiska plebiscytowe

Wiemy, jakie rzeczy dzieją się na Śląsku cieszyńskim pod okiem komisyi alianckiej, która — dla poskromienia teroru **Czechów** — zawiesza stan wyjątkowy przeciw **Polakom.** — Wiemy też, jakich sztuczek używają Czesi dla rozbicia jedności wśród Polaków tam, gdzie nie udaje się im rozbić tej jedności pałkami. Oto wyhodowali sobie Koźdonia, który ze swej strony wyhodował sobie „partyę“, a ta, głosząc się „Ślązakami“, popiera Czechów w ich duszołapskich zabiegach.

Musi też na Śląsku cieszyńskim być dużo ludzi, którzy siedzieli dotąd na dwóch stołkach: polskim, gdy Polacy byli górą, a czeskim, gdy Czesi potrafili jakąś okolicę steroryzować. Dowodem tego są pojawiające się w pismach polskich na Śląsku ogłoszenia w dziale płatnych inseratów, w których ludzie różnych zawodów wypierają się wspólności z Czechami. Mamy np „Dziennik Cieszyński“ z 22 maja, zawierający kilka takich ogłoszeń, które podajemy bez żadnych poprawek:

Oświadczenie. Ja niżej podpisany oświadczam niniejszem, że nie należę do żadnej polskiej wrogo stojącej organizacyi i że nie pracuję i nie będę pracować na niekorzyść sprawy polskiej. Również oświadczam, że nie byłem wrogiem klasy robotniczej, ale zawsze i wszędzie ją zastępowałem i wspierałem. Sibica, dn. 20 maja 1920. Emil Szczygieł.

Oświadczenie. Oświadczam, że agitacyą na rzecz Czechów się nie zajmuję, przeciwnie, że uważam się za Polaka i nigdy zdrady się nie dopuszczę i moje obowiązki wobec ludu polskiego wykonam w całej pełni. W Cieszynie, dnia 21 maja 1920. Krystian Piotr, maszynista kol., Jabłonków.

Oświadczam publicznie, że jestem Polakiem, że polityki Koźdoniowskiej nie uprawiam, ani też żadne stosunki z Czechami mnie nie łączą. Będę ścigał każdego sądownie ktoby mnie o te zbrodnicze czyny posądzał. Paweł Chmiel, stolarz w Nierodzimiu.

Ludzie różnych miejscowościach zapewniają, że są dobrymi Polakami, że nigdy przeciw polskości nie występowali, że nie utrzymują stosunków z Czechami. Są to chyba dostateczne świadectwa, jżeli wogóle jakie były jeszcze potrzebne, jakie są prawdziwe zapatrywania ludności na Śląsku przynajmniej tam, gdzie nie stoją bezpośrednio pod grozą natychmiastowej zemsty czeskiej. Takie świadectwa są naprawdę daleko więcej warte, niż wszystkie puszczane przez Czechów w świat bajki o ich „prawach“ do Śląska.

Dlaczego komisya aliancka na Śląsku Cieszyńskim protegują Czechów?

Bratni nasz organ „Robotnik Śląski" pisze: Wielkie zakłady francuskie Schneider w Creuzot wykupiły akcye zakładów Skody w Pilźnie oraz Towarzystwa górniczo-hutniczego, mających swe kopalnie węgla koksującego, niezbędnego dla przemysłu żelaznego, które właśnie znajdują się na najgorętszym terenie spornym: w Karwinie i Pietwałdzie. Dlatego to właśnie prezydyum komisyi plebiscytowej dąży, **aby zagłębie śląskie bezwzględnie należało do Czech.**

Tem można wyjaśnić uległość komisyi wobec gwałtów czeskich. Dlatego komisya oddaje w ręce czeskie całą prawie administracyę terenów dla nich narodowo-niepewnych, aby, mając w ręce ten potężny środek oddziaływania, mogli teroryzować ludność polską podczas akcyi plebiscytowej. Na to zaprowadza się stan wyjątkowy.

Plebiscyt pod kierownictwem p. hr. de Manneville'a, spekulującego do tego lasami, stał się **zwykłą szacherką kapitalistyczną** ludem śląskim.

Naczelnik państwa o Ukrainie

Prasa warszawska przytacza przemówienie Naczelnika państwa, wygłoszone w Winnicy — wedle tekstu, nadesłanego jej przez K. B. P.

Naczelnik państwa w czasie pobytu swego na froncie w dniu 17 bm. był uroczyście podejmowany przez atamana Petlurę w Winnicy. W czasie powitania Naczelnika państwa przez reprezentantów miejscowego społeczeństwa, które odbyło się w gmachu winnickiej Rady miejskiej, Naczelnik państwa wygłosił przemówienia treści następującej:

„Polska i Ukraina przeżyły ciężką niewolę. Oba te kraje należą do tych, w których panował stały terror.

Już dziecko uczono tutaj, aby trzymało na uwięzi swe myśli. Niewola i prześladowanie były stałym udziałem obydwu krajów. Wolna Polska nie może być istotnie swobodną, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddawania woli narodowej przemocy teroru. Polska osiągnąwszy największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolność zagraża jak najdalej od swych granic. I w błysku naszych bagnetów i naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłysk swej wolności. Ataman wasz w pięknej swej odezwie obiecał zwołać jak najprędzej wolny Sejm w wolnej Ukrainie.

Szczęśliwym będę, kiedy nie ja — mały sługa swego narodu — ale przedstawiciele sejmu polskiego i ukraińskiego ustanowią wspólną platformę porozumienia.

W imieniu Polski wznoszę okrzyk: niech żyje wolna Ukraina!"

Zmierzch Dmowskiego

Niedawno podawaliśmy w głównych liniach wywiad, który miał z R. Dmowskim współpracownik warszawskiego „Kuryera Porannego". Cały ton wywiadu świadczył o tem, że Dmowski nie chce wypowiedzieć się o żadnej kwestyi stanowczo, że nie czuje się zgoła „gospodarzem kraju" — jak dawniej szumnie i dumnie zwał siebie każdy endek! Przeciwnie, wyczuwa chwiejność gruntu pod sobą, widzi, iż stronnictwo jego jest w stanie rozbicia, w stadyum niemocy. Wpłynęły na to zarówno błędy i braki zagranicznej polityki Dmowskiego w Paryżu, który Polsce nadał pozory wasalstwa wobec Francyi, co podsycało przeciw Polakom niechęć Anglii, a z drugiej strony w samej Francyi nie zdołał wyrobić Polsce takiej powagi, ażeby Francya np. nie forytowała raczej interesów czeskich na Śląsku Cieszyńskim.

Pozatem panowała zbyt jaskrawa nieszczerość w jego politycznej robocie: na użytek kraju ułożona była „mapa Dmowskiego" — wykreślająca granice Polski daleko na wschód — a równocześnie p. Dmowski podpisywał cyrograf, który przekazywał entencie wyznaczenie Polsce jej granic wschodnich. Gest rozmachu i gest poddania się: papierowa brawura i zgoda na niepapierowe więzy! Ale niepowodzenia polityczne p. Dmowskiego ludziom w nim zaślepionym — słabo wpadały w oczy... Gorzej z polityką wewnętrzną — z polityką w kraju, gdzie już nie Dmowski, ale jego namiestnik prof. Grabski zgotował swoją mało-poczytalną polityką ciężką klęskę endecyi.

Tedy przyjechać musiał Dmowski, ażeby **ratować swoje stronnictwo,** grzebane... rękami Grabskiego i Lutosławskiego.

A na jak żałobną dla endecyi porę — w momencie jakiego osłabienia jej popularności przybył do Warszawy, świadczy, iż adherencj jego nie zajęli się przygotowaniem dlań żadnej owacyi: nie mówimy już o takim „tryumfalnym wjeździe", jaki gotowała burżuazya warszawska Paderewskiemu, gdy z zagranicy przybywał, ale „impressariowie" endecy nawet na „odruchowe" owacye w rodzaju czynionych Korfantemu nie zdecydowali się.

Poprostu p. Roman Dmowski jakby wyszedł „z obiegu" w Warszawie.

Rozumie się, centralny organ endecyi „Gazeta Warszawska", na której łamach p. Smogorzewski sztukował wielkość Dmowskiego, używając przy pisaniu o nim dużej litery: On, Jego, Jemu, pospieszała wyjaśnieniem, że przywódca endecyi ma w stopniu najwyższym skromność, zdobiącą jego stronnictwo i wymówił się od wszelkich hołdów...

Błogosławieni, którzy uwierzą...

Z Rady miasta Krakowa

Kraków, 28 maja.

Na wstępie czwartkowego posiedzenia prezydent Federowicz poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu nagle radcy miejskiemu drowi Samuelowi Aronsohnowi.

Sprawa Akademii górniczej

Radca mag. dr Kannenberg odczytuje nagłe wnioski w sprawie udzielenia Akademii górniczej większej ilości sal dla drugiego roku Akademii, oraz o poczynienie u rządu kroków o fundusz na adaptacyę budynku poszpitalnego na Wawelu na tymczasowe pomieszczenie Akademii górniczej. Wnioski uchwalono.

O lokal dla I. państw. gimnazyum żeńskiego

Po odczytaniu wniosku nagłego r. m. Konopińskiego o udzielenie lokalu dla I. państwow. gimn. żeńskiego w Krakowie, wnioskodawca uzasadnia wniosek, który przyjęto.

Zaznaczyć należy, że radcy socyalistyczni w tej sprawie już kilkakrotnie wnosili na Radzie wnioski i interpelacye.

Sprawa teatrów miejskich

Imieniem prezydyum, komisyi teatralnej i sekcyi skarbowej wiceprez. Rolle przedstawił wnioski, że Rada miejska uznaje mimo bardzo trudnych warunków finansowych gminy, konieczność utrzymania takich instytucyi kulturalnych, jakiemi są oba teatry miejskie. Wobec tego teatry te należy dalej prowadzić w zarządzie własnym z zastrzeżeniem jak najdalej idących oszczędności, należytego wyzyskania sił artystycznych, oraz większej ruchliwości repertuaru, celem umożliwienia prowadzenia teatrów od sezonu 1920/21, przyznać kredyt dodatkowy w wysokości 1 miliona koron na oba teatry. Wiceprezydent zaznaczył, że o ile odnośnie do konieczności finansowego poparcia teatru im. Słowackiego, panowała w sekcyi jednomyślność, że bez względu na ofiary należy ten teatr prowadzić, to odnośnie do teatru Powszechnego wyłoniły się zdania, że należy teatr ten bądź zamknąć, bądź też wydzierżawić. Dopiero gdy okazało się, że nawet dzierżawca nie potrafiłby teatru Powszechnego prowadzić bez subwencyi, przeważyło zdanie prowadzenia teatru Powszechnego w zarządzie gminy. I tutaj znowu dyskutowano, czy ma to być teatr wyłącznie muzyczny, czy też należy zatrzymać również popularny dramat. Wkońcu sekcya zadecydowała prowadzenie obydwóch teatrów w zarządzie gminy. Nad wnioskami wiceprez. Rollego odbyła się dłuższa dyskusya.

R. m. Ehrenpreis omawiał sprawę Muzeum Narodowego. Wobec tego, że zbiory w pakach ulegają niszczeniu, mowca stawia wniosek o zabezpieczenie ich całości i odpowiednie ich umieszczenie, poczem w sprawie teatru Powszechnego polemizował z wicepr. Rollem.

R. m. Muczkowski radził, aby sprawy Muzeum Narodowego nie odwlekać.

R. m. tow. dr **Müller** w dłuższem przemówieniu stwierdza, że klub socyalistyczny podczas ostatniej dyskusyi teatralnej wskazał, iż nieprzeprowadzenie reorganizacyi teatru Powszechnego musi doprowadzić do katastrofy, co obecnie nastąpiło. Przyczyną deficytu teatru Powszechnego jest także nieudolna gospodarka teatralna. W teatrze dramatyczno-muzycznym powinien być dyrektor dramatu i dyrektor muzyczny, czego obecnie niema. Dramat, który przynosi olbrzymi deficyt, powinien być zwinięty. Jeżeli obecnie przychodzi referent z wnioskiem o przyznanie olbrzymiej subwencyi, powinien także przedłożyć projekt reorganizacyi tego teatru. Wreszcie mowca zapytuje, czy podczas wakacyi będziemy mieć występy opery warszawskiej, względnie lwowskiej, jak swego czasu zapowiadano.

Po odpowiedzi wicepr. Rollego w sprawie teatru powszechnego i Muzeum Narodowego, w głosowaniu Dz. XI budżetu, oraz wnioski komisyi teatralnej **w sprawie prowadzenia teatru Powszechnego przez gminę,** oraz wnioski r. m. dra Ehrenpreisa w sprawie Muzeum Narodowego **uchwalono.**

Dalsze sprawy

Następnie wybrano do Rady nadzorczej gwarectwa jaworznickiego w miejsce ś. p. Hałatkiewicza r. m. Turskiego, poszem resztę punktów porządku dziennego przyjęto en bloc, między innymi **etat zakładu czyszczenia miasta** z dniem 1 maja b. r. Wniosek tow. Müllera, aby etat obowiązywał od 1 stycznia, odrzucono.

Wielka okrężna Wystawa „Sztuka Dziecka"

W warszawskim „Kuryerze Polskim" pisze na ten temat p. J. Oryużyna.

Jeszcze za czasów Przesmyckiego projektowana wystawa miała być pierwszem ogniwem wychowania estetycznego.

Wystawa jednak dała tak niespodziewanie bogaty i różnolity materyał, a przytem pochłonęła tyle pracy (nadesłano 10.000 eksponatów), że stała się niejako celem samym w sobie.

Prócz indywidualnej twórczości dziecka, wystawa zawiera prace metodyczne, z różnych szkół z całej Polski, oraz kompozycye zdobnicze z warsztatów krakowskich. Z tej wystawy nie możemy sądzić o twórczości dzieci przeciętnych — jest tu bezsprzecznie reprezentowana Najmłodsza Polska artystyczna.

Oko się raduje rozmachem ruchu, żywiołem twórczym, a rozczulająco naiwnym, pogodą, nadewszystko pogodą barw.

Jaka bujność indywidualności, co za różnica upodobań i odczuwań w tych wszystkich batalijach buńczucznych, kurkach i szczerze umiłowanych konikach, dyablach i damach strojnych! Z miłością dla sztuki dziecka urządzono wystawę. A wymagała ona wiele pracy, dużo więcej, aniżeli każda inna.

Rozmieścić 10.000 miniaturowych arcydzieł naiwności tak, ażeby uniknąć rozstrzelenia uwagi i przykrego chaosu — zadanie to niełada.

Napisy ułatwiają oryentowanie się — napisy może zbyt subjektywnie i zbyt dydaktyczne.

Bardzo udatnie podkreśla wystawa kontrast między samorodną twórczością dziecka, a nudnemi pracami metodycznemi (z wyjątkiem kilku szkół p. Niedzielskiej itd.). Niewątpliwie będzie to lekcya poglądowa dla nauczycieli i wychowawców.

Dowiedzieliśmy się jak niezdarne nauczanie wypacza i łamie talenty i jakie przedpotopowe metody pokutują jeszcze w niektórych naszych szkołach.

Nie możemy pozostawić naszych małych artystów na los szczęścia lub na pastwę złej szko-

ły — grozi im albo pozostanie cudownemi dziećmi, aż do śmierci — najsmutniejszy los ludzi, którzy nie mogą wyładować swojej potrzeby twórczej, albo dostanie się w łapy „metody“, która kaleczy kiełkujące talenty.

Istnieje w Monachium „Klasa Centralna dla najzdolniejszych uczni“, (muenchener Centralklasse fuer begabteste Schuelern), w której najzdolniejsze dzieci ze wszystkich szkół kształcą się na artystów.

Niewątpliwie Ministerstwo Sztuki w ten lub inny sposób zaopiekuje się małymi artystami.

Wystawa powinna wpłynąć również na wychowanie mniej zdolnych dzieci. Wychowawcy powinni się wreszcie przekonać, że dzieci mają zmysł piękna a więc — i prawo do piękna.

Należy wyzyskać dekoracyjne zdolności, tak bogate i częste u dzieci do ozdobienia szkoły, ażeby wreszcie spełniły się marzenia dziecka „o pięknym małym domku z firaneczkami“.

Z sali koncertowej

Koncerty symfoniczne X i XI
Drzewiecki — Dubiska

Ostatnie dwa koncerty symfoniczne urządzone w czasie Zielonych świąt w „Bagateli“ zakończyły cykl występów „Krakowskiego Związku muzyków polskich“. Wieczór X. poświęcony muzyce polskiej wypadł na ogół blado i wątpliwie. Zestawienie utworów Świerzyńskiego i Walewskiego było pretensyonalne a w gruncie rzeczy nie przyniosło żadnej korzyści duchowej. Świerzyńskiego „Nocleg w Apeninach“, nasunął na myśl nie określenie „uwertury“, lecz kompilacyi zręcznie połączonej własnemi zdaniami muzycznemi. Gawęda o „Pawle i Gawle“ Walewskiego dtto. Również i koncert fortepianowy f-mol Chopina nie wiadomo dla czego znalazł się w programie. Podziwia się starania związku muzyków polskich, energię i poświęcenie, lecz zespół nie może odtwarzać rzeczy takich poddając się batucie bardzo zdolnego lecz zbyt jeszcze młodego kapelmistrza p. **Górzyńskiego.** Słowem: nie było w tem Chopina. Soliście koncertu p. **Drzewieckiemu** należy się pełne uznanie za takie przeprowadzenie Larghetta i Allegro vivace. Szkoda, że nie skorzystano z obecności w naszem mieście wielkiego pianisty **Aleksandra Michałowskiego** — któż może dziś lepiej zagrać Chopina? Szczytem doskonałości w wykonaniu oraz pojęciu kompozycyi był zato „Step“ Zygm. Noskowskiego.

Ostatni koncert symfoniczny przyniósł utwory Mendelsohna. Rzadko kiedy spotyka się tak wykończone i umiejętne prowadzenie symfonii IV. A dur. W „Andante con moto“, „Allegro vivace“ i „Saltarello“ złożył zespół orkiestry egzamin świetnego wyszkolenia. W koncercie e mol wystąpiła młoda wiolinistka p. **Irena Dubiska.** Śmiało rzec można, że Dubiska jest pod każdym względem zjawiskiem estradowem. — Cały czar jej gry płynący z estrady, mieści się w szlachetnej prostocie wykonania, i ujmującej szczerości, którą podbija słuchaczy. Ognisty temperament, który może w pewnych momentach powoduje zbyt jaskrawe i szorstkie pociągnięcie smyczka — nie wytrąca jednak młodej artystki z równowagi — i pozwala opanować nietylko instrument ale i całą orkiestrę. Kwiaty, któremi artystkę obdarzono — na równi były piękne z wrażeniem jakie po ostatnim tym występie pozostawiła u nas p. Dubiska.

Jerzy Sieniawa.

Przegląd gospodarczy

Taryfa celna. Ministerstwo przemysłu i handlu przygotowuje projekt ważniejszych poprawek w obecnie obowiązującej tymczasowej taryfie celnej. Poprawki dotyczyć mają usterek i niedokładności w redakcyi taryfy względnie stawek wadliwie ustosunkowanych lub logicznie błędnych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, zbierając materyał uwag i wniosków w powyższej sprawie, prosi sfery zainteresowane o przedstawienie życzeń w drodze pisemnej.

Zniżka cen w Anglii i Ameryce. Z Londynu donoszą, że mimo zniżki cen w pojedynczych wypadkach o 30 do 40 procent, przeciętna zniżka cen wynosi nie więcej, jak 15 procent. W piątek wybuchła panika między handlarzami zboża w Chicago. Starano się sprzedać zapasy za jakąbądź cenę. Główną przyczyną spadku cen w Stanach Zjednoczonych jest stanowcze postanowienie publiczności nie kupowania towarów po wysokich cenach oraz postanowienie bankierów nieużyczania kredytów przedsiębiorstwom, opierających się na spekulacyi oraz postanowienie zażądania ze strony domów bankowych spłaty dotychczas użyczonych kredytów.

Umowa czesko-niemiecka. O układzie czesko-niemieckim z dnia 23 maja podają. że Czesi zawarli z Niemcami umowę, na podstawie której Czesi dostarczają cukru, a Niemcy w zamian za to wagony kolejowe. Dotąd dostarczyli Czesi 7500 ton cukru, a Niemcy 1380 wagonów.

Przegląd społeczny

Skład Centralnej Komisyi Związków zawodowych. Na odbytym w dniach 14 do 16 maja zjeździe wybrani zostali do Centralnej Komisyi zawodowej:

Zw. rob. rolnych: Kwapiński, Nowicki (Warszawa).

Zw. górników: Lizak (Frysztat), Stańczyk (Dąbrowa).

Zw. metalowców: Topinek (Kraków), Czechowski (Warszawa), Kazek (Sosnowiec).

Zw. rob. drzewnych: Walęwski (Warszawa), Jaroszewski (Kraków).

Zw. rob. budowlanych: Rybacki (Warszawa).

Zw. tkaczy: Siczkowski (Pabjanice), Luboński (Łódź).

Zw. krawców: Jasiński (Kraków).

Zw. chemiczny: Litwiński (Trzebinia).

Zw. drukarzy: Twardowski (Warszawa).

Zw. rob. cukrowni: Nowacki (Warszawa).

Zw. mączny: Ulman (Warszawa).

Zw. tramwajarzy: Lubaczewski (Warszawa).

Sekretaryat zaw.: Żuławski (Warszawa), Zdanowski (Warszawa), Wawreczka (Cieszyn).

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali Pawłowski, Kaszubski i Porębski z Warszawy.

Strejk w krakowskiej fabryce tytoniu. Pierwszy dzień strejku przeszedł spokojnie i poważnie. O godzinie 7 rano zebrali się wszyscy pracownicy pod bramą fabryki, ale nikomu nie przyszło na myśl iść do pracy. Dyrekcya nie omieszkała dla swojej obrony sprowadzić cały oddział policyi, jednakże robotnice, rozumiejąc powagę chwili, nie dały się sprowokować, a nawet nie zwracały uwagi na policyę. Następnie udała się delegacya do zarządu fabryki, przedstawiając postulaty robotnicze, które dyrekcya przyjęła do wiadomości. Delegacya po zawiadomieniu dyrekcyi wezwała zebranych do spokojnego rozejścia się i zaprosiła wszystkich na zgroma-

Wspomnienia zjazdowe

— Jakże się wam „galicyanom“ podoba ten zjazd? — zapytał mnie jeden z towarzyszów z Królestwa w ostatnim dniu warszawskiego kongresu PPS.

— Nam „galicyanom“, — odparłem, — przedstawia się ten zjazd zupełnie niezwykle. Nasze dawne galicyjskie kongresy partyjne wyglądały zgoła inaczej pod względem przebiegu, tonu, nastroju... Przywykliśmy do innych form, do innego ducha zjazdów partyjnych. Tu wszystko dla nas nowe, musimy się z tem dopiero oswoić.

Istotnie, żaden z kongresów dawnej PPSD. (a byłem prawie na wszystkich) nie był podobny do tego zjazdu zjednoczonej PPS, na którym piętno wyciskał oczywiście element królewiacki. Jak daleko wstecz sięgam pamięcią wszystkie nasze zjazdy galicyjskie owiane były duchem poświęcenia wszystkiego dla utrzymania jedności partyi; jedność była dla nas zawsze najwyższem przykazaniem, tak świętem, że nikt nawet nie igrał myślą o rozłamie. Stąd w kwestyach, w których wyłoniła się różnica zdań, większość nie starała się przegłosować mniejszości, lecz wszelkich używała środków i skłonna była do daleko idących ustępstw, byle z mniejszością dojść do zgodnego porozumienia. Nawet w razach, w których nie dało się znaleść innego wyjścia, jak przegłosowanie, zawsze starała się większość umożliwić i ułatwić mniejszości poddanie się uchwale.

Bywały i u nas na zjazdach sceny burzliwe, dyskusye namiętne. Nie trzeba sobie wyobrażać, że w tej „Galilei“ była sama tylko letnia woda, sielanka i owcza jednomyślność. Nie brakło i u nas dusz rogatych, indywidualności wybujałych, temperamentów gorących, zdań własnych, prądów rozbieżnych. Kto pamięta np. nieboszczyka Kazimierza Mokłowskiego, ową bujną naturę tak bardzo odbiegającą od szarej przeciętności, albo nieboszczyka Anzelma Moslera z jego nieokiełzanym temperamentem i zjadliwym językiem, ten musi przyznać, że wśród towarzyszów z Królestwa niema ani jednego o tak ostro zarysowanej indywidualności. A jednak była u nas we wszystkiem jakaś miara, bo było ogromne poczucie odpowiedzialności wzajemne zaufanie i szczere uznanie dla pracy i zasługi, bo byliśmy zżyci z sobą, bo łączyła nas serdeczna przyjaźń i niezłomna wola stawiania umiłowanej sprawy wspólnej ponad wszelkie różnice, a niepohamowane wybuchy temperamentu łagodziła wysoko rozwinięta kultura towarzyska i nawyknienie do form parlamentarnych.

Nigdy się na galicyjskim zjeździe partyjnym nie zdarzyło, żeby ktoś objawił brak zaufania do wybranego przez zjazd przewodniczącego i ośmielił się jego bezstronność podawać w wątpliwość, czy też krytykować jego zarządzenia lub enuncyacye. Toteż nie znaliśmy owego nadmiaru „kwestyj formalnych“, z którym się nam teraz tak trudno oswoić. Powaga przewodniczącego zjazdu była niezachwiana i górowała ponad najgorętszemi debatami.

A takie debaty miewaliśmy nieraz. Najburzliwsza, jaką pamiętam, była na kongresie lwowskim w r. 1897, na którym szło o przeobrażenie „galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej“ w PPSD. Na posiedzeniu komisyi, której obradom przysłuchiwał się cały kongres w unniejszej sali ówczesnego Domu Robotniczego w Pasażu Hausmana, natłoczonej ludźmi i dusznej, nie ułatwiały bynajmniej porozumienia, ani temperament Mokłowskiego, ani nerwowość Zetterbauma, którzy dwa przeciwne reprezentowali poglądy. O drugiej w nocy rozeszliśmy się z posiedzenia, mocno rozdrażnieni, bez rezultatu, nie osiągnąwszy zbliżenia, ani o krok. Wielu z nas wstąpiło jeszcze do kawiarni Grand-Hotelu na czarną kawę; tu przy jednym stoliku zasiedli tow. Daszyński, Diamand, Zetterbaum i ja — i w dalszym ciągu potoczyła się zażarta dyskusya między tow. Daszyńskim a Zetterbaumem. W tem — pamiętam, jakgdyby się to działo wczoraj, — błysnął nagle tow. Daszyńskiemu pomysł formuły, dającej przy dobrej woli obu stron sposób wyjścia ze sprzeczności.

— Zgódźcie się na to! — zawołałem do tow. Zetterbauma. Ten zawahał się. A tymczasem tow. Daszyński już wydobył papier i ołówek i pospiesznie pisał rezolucyę.

— Niech będzie! — rzekł tow. dr. Zetterbaum odczytawszy ją. Odrazu posłaliśmy wiadomość o osiągnięciu kompromisu referentowi tow. dr. Markowi, który sprawę miał przedstawić nazajutrz na pełnem posiedzeniu kongresu, i rozstaliśmy się około trzeciej nad ranem z uczuciem ulgi, szalenie zmęczeni, w serdecznej zgodzie i nastroju radosnym. Nazajutrz kongres w takim samym nastroju jednomyślnie zatwierdził osiągniętą zgodę.

Dużo jeszcze nasuwa mi się wspomnień podobnych. Obfitują one w sceny dramatyczne o wysokiem napięciu, a o rozwiązaniu pomyślnem, dokonanem zapomocą przezwyciężenia własnego uporu na rzecz zgodnego porozumienia.

Teraz trzeba nam będzie nawyknąć do innych obyczajów zjazdowych. Trudno! Na ołtarzu zjednoczonej partyi trzeba złożyć w ofierze niejedno stare przyzwyczajenie.

Wierzymy jednak, że czas i szkoła życia konstytucyjnego stopniowo wygładzą ostre kanty i że po kilku latach, gdy wogóle cały świat wróci do normalniejszego życia, także i nasze przyszłe zjazdy będą przedstawiały obraz podobny do miłych, dawnych wspomnień zjazdowych byłej PPSD. galicyjskiej.

Emil Haecker.

—ooo—

dzenie, które się odbyło o godz. 3 i pół po południu, na które przybyły także robotnice z chrześcijańskiej organizacyi. Po wysłuchaniu rzeczowych referatów tow. Paszty i Hofmana uchwalono wotum zaufania tow. Paszcie, jako przedstawicielowi klasowych Związków zawodowych aż do ukończenia akcyi cennikowej.

Konferencya salinarzy i nafciarzy obradować będzie, jak już donieśliśmy, w dniach 30 i 31 maja w Sanoku w lokalu fabryki wagonów. Początek konferencyi o godz. 10 rano.

KRONIKA

Kraków, 28 maja.

Opór inwalidów przeciw przeniesieniu z Krakowa

Wczoraj z powodu przeniesienia szkoły inwalidów z budynków szkoły przemysłowej przy alei Mickiewicza do baraków w Bronowicach, przyszło do oporu ze strony inwalidów, którzy w żaden sposób nie chcieli opuścić Krakowa, motywując protest tem, że baraki w Bronowicach nie nadają się na pomieszczenie inwalidów. Kierownictwo wojskowe miało polecenie telegraficzne z ministeryum spraw wojskowych w Warszawie, aby w dniu wczorajszym przeprowadzono przeniesienie oddziałów inwalidzkich, toteż rozpoczęto rokowania z inwalidami, którzy jednak oświadczyli, że się nie ruszą z budynków przez nich zajmowanych i zajęli groźną postawę.

Wezwano wojsko i żandarmeryę i otoczono gmach szkoły przemysłowej męskiej i gmach szkoły żeńskiej. Inwalidzi, podnieceni tym obrotem rzeczy, zaczęli przedzierać się przez kordon, tak, **że przyszło do formalnego starcia, podczas którego trzech inwalidów zostało lekko rannych.** W tym samym czasie kierownik oddziałów odbywał konferencyę z delegatami inwalidów, którzy zgodzili się na przeniesienie do Bronowic i Woli Justowskiej i przyrzekli, że uspokoją zdenerwowanych kolegów. I rzeczywiście koło godz. 12 w południe inwalidzi uspokoili się i część została przewieziona do Bronowic, reszta będzie przetransportowana w piątek.

Po Krakowie krążyły pogłoski, że „w bitwie“ stoczonej z inwalidami zginął jeden inwalida bez nogi, oraz jest kilkunastu ciężko rannych. Otóż według zaciągniętych informacyi z pewnych źródeł **jeden inwalida, został lekko ranny bagnetem w brzuch,** tak, że po opatrzeniu rany udał się na miasto, **dwaj inni otrzymali sińce po rękach i głowie od uderzeń kolbami, podczas opierania się wojsku.** Gdy wybuchła „rewolta“ w oddziałach inwalidów przy alei Mickiewicza wojskowość obawiając się takiej samej „rewolty“ w oddziele dla uczniów inwalidów w szkole przy ul. Zielonej, kazano otoczyć budynek zajęty przez nich kordonem i nie wypuszczać żadnego z gmachu przez całe rano. Zarządzenie to było zbyteczne, gdyż inwalidzi-uczniowie pozostaną nadal w Krakowie. Przed gmachem zebrały się tłumy publiczności, komentując ten wypadek w potwornych barwach.

Sprawa przeniesienia inwalidów z Krakowa, wentylowana była już od kilku miesięcy, a na jednem z posiedzeń Rada miejska uchwaliła postarać się w Warszawie o opróżnienie budynków szkolnych. W tej sprawie przybyła w ubiegłym tygodniu komisya z min. spraw wojskowych i odbyła lustracyę baraków w Bronowicach, gdyż delegacya inwalidów, oświadczyła, że budynki nie nadają się na ten cel. Komisy zwiedziła budynki w Bronowicach i Oświęcimiu i orzekła, że Bronowice odpowiadają w zupełności na letnie miesiące na umieszczenie inwalidów, a od września będą oni umieszczeni w barakach w Oświęcimiu, na których adoptacyę przeznaczono 11 milionów koron. Postanowiono więc opróżnić szkoły, w których mieszczą się inwalidzi do 1 czerwca, gdyż w budynkach tych mają być przeprowadzone adaptacye, w letnich miesiącach, tak, by już z nowym rokiem szkolnym młodzież mogła zająć budynki.

Wodociągi w Krakowie większą część dnia, a w nocy zupełnie są nieczynne, zwłaszcza na II i III. piętrach, gdzie woda nie dochodzi. Natomiast zarząd krakowskich wodociągów przeprowadził na Radzie miejskiej uchwałę, podwyższającą opłatę wodociągów na 20% od opłacanych czynszów przez lokatorów, a uchwała ta została bezwzględnie przeprowadzoną przez kamieniczników już od 1 kwietnia b. r.

Jest to niesłychane postępowanie, aby nakładać na ludność taką wysoką opłatę za wodę, której się nie dostarcza, powiększając jeszcze niebezpieczeństwo w razie pożaru lub jakiejś innej katastrofy w nocy zwłaszcza, kiedy wszystkie wodociągi nie funkcyonują zupełnie.

Gdyby kupiec pobrał pieniądze za towar, którego by potem nie dostarczył, dostałby się do kryminału. Czy zarząd wodociągów, względnie gmina krakowska dąży do tego, aby zrzeszeni lokatorowie gremialnie odmówili płacenia tych opłat podwyższonych za wodę, której nie otrzymują?

Minister poczt w Krakowie. Minister poczt p. Tołłoczko przybędzie do Krakowa 29 b. m. Oficyalnych przyjęć nie będzie. Minister będzie udzielał audyencyi w niedzielę 30 b. m. od 12—2 w południe w gmachu poczty przy ul. Wielopole. Audyencye należy zgłaszać w biurze dyrektora urzędu pocztowego Kraków 1.

Generalny delegat rządu dr. Gałecki przyjeżdża w sobotę do Krakowa i będzie udzielał posłuchań w niedzielę 30 maja od godziny 10—1 w południe w gmachu starostwa.

Towarzystwo Budowy Domu dla Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza zwołuje swoich członków na nadzwyczajne **walne zgromadzenie** celem wznowienia swej działalności, na piątek 4 czerwca na 8 godz. wieczorem, w lokalu Uniwersytetu Ludowego przy ul. Zwierzynieckiej L. 14.

W sprawie wycieczek do Krakowa. Dla pokonania trudności, na jakie w ostatnich czasach napotkała sprawa zakwaterowania wycieczek przybywających do Krakowa, odbyło się w magistracie posiedzenie reprezentatów miarodajnych czynników oraz towarzystw, które wycieczkami się zajmują. Dla jednolitego ujęcia rzeczy uchwalono wobec niezwykle życzliwego stanowiska komendy miasta urządzić obok istniejącego schroniska Tow. krajoznawczego ponadto masową kwaterę w jednym z objektów wojskowych, oraz sprawę zgłaszania wycieczek skoncentrować w Wydziale opieki społecznej magistratu (pl. WW. Swiętych L. 1 II p.). W zasadzie Wydział o przybyciu wycieczki musi być najmniej dwa tygodnie naprzód uwiadomiony, zaś wycieczka tylko pod warunkiem uprzedniego otrzymania pisemnej odpowiedzi, że kwatera będzie przygotowana, może podróż do Krakowa podjąć. Uczestnicy wycieczki winni ze sobą przywieść środki żywnościowe oraz o ile możności koce. Ze względu na szerzący się tyfus, aż do czasu urządzenia w mowie będącej kwatery masowej, magistrat zaleca odraczanie wycieczek.

Z teatru „Bagatela“ komunikują: Występy Mieczysława Frenkla rozpoczną się we środę 2 czerwca. Na pierwszy ogień pójdzie „Pan poseł“ ze znakomitym artystą w roli Macieja Kłosa. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

„Muzykanci wiejscy“ O. Straussa osiągnęły olbrzymie powodzenie w teatrze wiedeńskim „An der Wien“. Dyrekcya teatru „Nowości“ przystępuje z wielkim nakładem kosztów i pracy do wystawienia tej nowości w Krakowie. Będzie to druga sensacyjna premiera po „Sybilli“ w sezonie letnim. Próby odbywają się codziennie pod reżyseryą dyr. Pilarskiego, część muzyczną powierzono kap. Górzyńskiemu.

Lody i przekupienie urzędnika. Doniesiono do urzędu lichwy, że w kawiarni „Royal“ podają lody w postaci kawy mrożonej. Do kawiarni wysłano urzędnika, który stwierdził prawdziwość doniesienia. Wtedy właściciel kawiarni chciał funkcyonaryusza państwowego urzędu walki z lichwą przekupić, wręczając mu 1000 marek. Wywiadowca złożył te pieniądze naczelnikowi urzędu walki z lichwą, który pociągnie właściciela kawiarni do odpowiedzialności.

Za paskarstwo tłuszczami i tytoniem aresztowano 30-letniego Kazimierza Krzywskiego z Zakliczyna. Trudnił się on skupywaniem tłuszczów i tytoniu i sprzedawał ten towar na prowincyi po paskarskich cenach.

Kradzieże w handlu Frista. Od dłuższego czasu popełniano kradzieże w handlu obrazów Frista przy ul. Floryańskiej l. 18. Pod zarzutem popełniania tych kradzieży aresztowano Salomona Schimla, subjekta tejże firmy. W domu aresztowanego znaleziono 2800 widokówek, pochodzących z kradzieży w sklepie Frista.

Konfiskata cukierników. Wczoraj przytrzymano Jana Ostroga, który niósł 25 kg. cukierków. Ostrog zeznał, że cukierki kupił od magazyniera konsumu urzędników przy ul. Krupniczej.

Kradzież na dworcu. Wczoraj na dworcu w Krakowie skradziono Janowi Jakarzowi kosz z rzeczami wartości 6000 marek. Jakarz sam przedsięwziął poszukiwania za złodziejem i znalazł go na tandecie w chwili, gdy sprzedawał skradzione rzeczy. Jest to 22-letni Jan Marzec. Umieszczono go w aresztach policyjnych.

Pożar w Borku Fałęckim. Odnośnie do notatki umieszczonej we wczorajszym numerze o pożarze w Borku Fałęckim, donosimy z kompetentnego źródła, że fabryka nie poniosła żadnej szkody, gdyż ogień wybuchł z wylanej nafty na szuwarach na stawie, które spłonęły. Budynki nie uległy zniszczeniu.

Napad szału. Wczoraj na ulicy Agnieszki na Kazimierzu uległ silnemu napadowi szału Seka Klugman i porozbijał urządzenie sklepowe w jednym z domów na tej ulicy, oraz rozbił wszystkie okna w przyległych parterowych mieszkaniach. Po dłuższem borykaniu się, zdołano furyata obezwładnić i przewieźć do szpitala św. Łazarza na oddział dla umysłowo chorych.

Włamanie strychowe. Wczoraj włamali się jacyś opryszkowie na strych domu pod l. 23 przy ulicy Lubomirskich i skradli na szkodę p. E. Kawki bieliznę wartości 20.000 koron.

Z POLSKI

Ulgi dla niezamożnej inteligencyi w Zakopanem. Zrzeszenie właścicieli zakopiańskich pensyonatów ofiarowało na cały sezon tj. od 15 czerwca do 15 września r. b. dla niezamożnej inteligencyi pracującej 20 procent ogólnej ilości miejsc po zniżonej cenie o 50 procent od cen obowiązujących. Na mocy porozumienia z delegatem min. aprowizacyi, inspektorem stacyi klimatycznej i naczelnikiem gminy Zakopane, z ogólnej ilości miejsc przydzielono połowę tj. 70 miesięcznie dla urzędników państwowych w tem: dla Warszawy 40 miejsc miesięcznie, **Krakowa** 9, Lwowa 12, Poznania 4, innych większych skupień 5. Podziału dokona związek urzędników państwowych przez swoją centralę i oddziały, dokąd winni zgłaszać się interesowani. Resztę miejsc przeznaczono dla niezamożnej inteligencyi pracującej, w tem: dla Warszawy 25 miejsc miesięcznie, **Krakowa** 20, Lwowa 15, Poznania 5, innych większych skupień 5. Magistraty wyliczonych miast podzielą miejsca między organizacyę zawodowe lub towarzyskie inteligencyi, te zaś powinny zakwalifikować z pośród swoich członków najbardziej potrzebujących kuracyi klimatycznej. Zgłoszenie do władz w Zakopanem nie będą uwzględniane.

Strejk urzędników w urzędzie mieszkaniowym wybuchł w Warszawie. Powodem strejku jest nieuwzględnienie żądań urzędników. Urzędnicy sekcyi kwaterunkowej, która podlega urzędowi mieszkaniowemu, do strejku nie przyłączyli się.

5 ofiar wybuchu nafty. W piątek rano w mieszkaniu przy ul. Chmielnej 83 w Warszawie, żona pomocnika maszynisty na kolei wiedeńskiej, 27-letnia Marya Niwińska, nie mogąc rozpalić ognia w piecu kuchennym wskutek mokrego drzewa, zalała tlące się drzewo naftą. Zapewne wskutek wylania większej ilości nafty, nastąpił wybuch nafty i pożar. Niwińska stanęła cała w ogniu, od którego zajęła się i 2-letnia córka jej, Marya, siedząca na podłodze przy kuchni. Ogień rozszerzył się i wkrótce zaczęło się palić ubranie i na drugiej córce, 5-letniej Lucynie. Na ratunek pośpieszyli mąż nieszczęśliwej, 29-letni Konstanty oraz służąca 65-letnia Aleksandra Gajewska, którzy poparzyli sobie ręce i twarz. Niwiński, po wyprowadzeniu żony do sieni upadł i stracił przytomność. Wówczas jedna z sąsiadek oblała wodą Niwińską, na której z bielizny i szlafroka pozostały tylko strzępy. Na alarm nadbiegł szwagier Niwińskiego, Aleksander Cesarski, który schwycił płonące dzieci, wyniósł je do sieni, poczem gasił ogień wodą, przynoszoną przez sąsiadów z parteru, gdyż na 4 piętrze pomimo, że są krany, woda z powodu słabego ciśnienia nie dochodzi. Niwińska i córeczka Marya zmarły w szpitalu.

Z ZAGRANICY

Śmierć marszałka austryackiego. Marszałek polny Boroevic zmarł w Celowcu w czasie kąpieli na udar serca. Boroevic przy wybuchu wojny światowej był komendantem korpusu w Koszycach. Po utracie Lwowa został jako następca gen. Brudermana komendantem III. armii austryacko-węgierskiej, na której czele walczył w Karpatach. Po wypowiedzeniu wojny przez Włochy Boroevic objął komendę nad Soczą (Isonzo), gdzie stoczył z Włochami 11 bitew W każdym razie był to jeden z najzdolniejszych generałów b. armii austr.-węg.

Ruch kolejarski

Pod adresem dyrekcyi kolei w Krakowie.

Zarząd konsumu kolejowego w Tarnowie wniósł do dyrekcyi kolei w Krakowie prośbę o odstąpienie dla rozszerzenia konsumu przyległej do niego ubikacyi, w której nikt nie mieszka. Mimo, iż sporo czasu upłynęło od chwili wniesienia podania, do dziś sprawa załatwioną nie została. Uzyskanie wspomnianego lokalu dla konsumu usunęłoby wiele niedogodności, jak np. ścisku przy wydawaniu towaru itd. Dyrekcyi się nie spieszy z załatwieniem tej prośby. Ale gdy Polski Związek Kolejowców chcąc utworzyć swój konsum, wniósł prośbę o skasowanie kuchni personalnej, mimo, że dobrze się rentowała, Dyrekcya zwinęła kuchnię personalną, zarządziła potrzebne przeróbki na konsum i wydzierżawiła Polskiemu Związkowi Kolejowców cały ten budynek za 51 koron miesięcznie! Dziś już koniec maja, a takiego konsumu jeszcze niema, a personal rozgoryczony złorzeczy takim rządom jednostronnym. Podczas gdy pracownicy kolejowi nie mają gdzie mieszkać, zajmując ubikacye w suterynach (gdzie dawniej był skład starego żelaza, to jest w ogrzewalni), mieszkając w wilgotnych barakach, Dyrekcya kolejowa zamiast zamienić wspomniany budynek na mieszkanie dla pracowników, odstępuje P. Z. K. na konsum, który jeszcze nie istnieje. Wrzenia i rozgoryczenia powstają tem większe pomiędzy pracownikami, gdyż ci wyzyskiwani przez tarnowskich piekarzy, czynili daremnie kroki o pomoc ze strony Dyrekcyi, by lokal kuchni personalnej im wydzierżawiono na piekarnię kolejową. Otrzymali jednak odmowną odpowiedź, a w krótkim później czasie oddano ten sam budynek Polskiemu Związkowi Kolejowców na konsum „Jutrzenka", którego istnienie jest jeszcze w obłokach.

Robotnice wyjeżdżające do Danii

mają się zgłosić w sobotę dnia 29 maja w barakach w Oświęcimiu.

Listy z kraju

Bochnia, 24 maja.

Obywatele miasta Bochni u ministra aprowizacyi

Dnia 21 maja zjechał do Bochni minister aprowizacyi p. Śliwiński, samochodem z Wieliczki w towarzystwie dyrektora Skoczylasa i posła Bobrowskiego. O godz. 9 rano przyjmował minister deputacye w starostwie. Najpierw przyjął deputacyę przedstawicieli miasta, prowadzoną przez komisarza rządowego p. Matusińskiego, następnie deputacyę ludu pracującego, prowadzoną przez tow. Romana, w skład której wchodzili pp. Biernat, Lasko, Tabor, Wespiańska i Nikodemowa.

Deputacya robotnicza przedstawiła p. ministrowi opłakany stan aprowizacyi w mieście, żądała mąki na chleb, tłuszczów, mydła, cukru, bielizny i skóry. Deputacya ta przedstawiła również ministrowi, że stan bydła w powiecie bocheńskim jest bardzo dobry, bydła i trzody jest dużo na targach, ale mięso z tego bydła jedzą nasi wrogowie: Czesi i Niemcy, bo na targach i po wsiach pełno obcych kupców, którzy płacą za bydło wysokie ceny i wywożą je wozami w świat. To samo dzieje się z masłem, jajami i jarzynami. Deputacya wykazała ministrowi nieudolność i niesprawiedliwe rządy tutejszego starostwa, które z powiatu ściągnęło zaledwie 27 wagonów zboża, a z tego znikło gdzieś w magazynach „Jutrzenki" lub poszło na kartki. 22 wagony, miasto zaś otrzymało zaledwie pięć wagonów i ludność biedna żywi się chlebem ze zboża, które sama lub magistrat kupuje w pasku, po horendalnie wysokich cenach, gdy bogatsi zajadają chleb ze zboża kontyngentowego po cenach maksymalnych. Deputacya żądała wyeliminowania miasta Bochni z aprowizacyi starostwa i zezwolenie miastu na zakupno zboża kontyngentowego wprost u producentów, jak też wprowadzenia sekwestru zaraz w lipcu.

Deputacya zażądała zwiększonej racyi chleba, mąki i cukru dla ciężko pracujących, przyczem się okazało, że starostwo nie zwołało dotąd komisyi kwalifikacyjnej. Minister zapewnił deputacyi pełne racye chleba aż do nowych zbiorów, a dla ciężko pracujących zwiększone racye. Co do tłuszczów, bielizny i ubrania odpowiedział, że tych artykułów ministerstwo aprowizacyi nie posiada.

Kiedykolwiek przyszedł lub miał przyjść do Bochni jaki wagon mąki lub cukru głosił starosta chłopom i mieszczanom, że to wszystko dzięki staraniom posła Kiernika i Witosa! Dlatego deputacya robotnicza oświadczyła, że ludność żąda mąki z innych powiatów od rządu polskiego, a nie od posłów. Starostę usiłował bronić poseł Kiernik, ale wobec argumentów i faktów, przedłożonych przez deputacyę robotniczą, obrona ta spełzła na niczem.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność dozorcy domowi i robotnicy dzienni! W niedzielę 30 maja o godz. 2 pop. w sali Związków (Dunajewskiego 5, II p.) odbędzie się Walne roczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) zagajenie Walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie delegatów z Warszawy, 3) odczytanie protokołu z działalności całorocznej pracy stowarzyszenia, 4) sprawozdanie kasowe, 5) udzielenie staremu zarządowi absolutoryum, 6) Wybór nowego zarządu, 7) dyskusya i wnioski. O liczny udział prosimy. Zarząd grupy miejscowej.

Konferencya salinarzy i nafciarzy w Małopolsce odbędzie się w Sanoku w dniach 30 i 31 maja b. r. Porządek dzienny:

1) Warunki pracy i płacy robotników w przemyśle naftowym i w salinach rządowych. Referent przew. Związku tow. Lizak.

2) Akcya cennikowa i stan aprowizacyjny. Referent tow. Bobrowski.

3) Stan organizacyi zawodowej i dalszy jej rozwój. Referent tow. Jan Pytlik.

4) Różne sprawy.

W konferencyi powinni wziąć udział po dwuch delegatów z każdego oddziału Związku robotników przemysłu górniczego, a mianowicie przewodniczący i kasyer. Część kosztów pokrywa Centrala Związku R. P. G. Na konferencyi powinny być zastąpione dla jednolitości ruchu cennikowego także kopalnie salin Galicyi wschodniej, gdzie jeszcze żadnej organizacyi niema. Koszta takiej delegacyi Centrala jednakowoż nie pokrywa. Miejsce odbycia się konferencyi będzie ogłoszone później w „Naprzodzie". Za Zarząd główny: Jan Pytlik, kasyer. Ludwik Lizak, przewodniczący. Za Sekretaryat okręgowy nafciarzy: Jan Suwała, Borysław.

Drugą część odczytu p. t. „Praktyki bolszewizmu" wygłosi tow. dr. W. Kuźniar w piątek 28 maja o godz. 7 wieczór w sali Związków robotniczych, Dunajewskiego 5, III. p.

NADESŁANE

Dr. SAMUEL ARONSOHN

lekarz i radca m. Krakowa

zmarł po krótkich a dolegliwych cierpieniach we czwartek dnia 27-go maja 1920 roku, przeżywszy lat 63.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Podgórzu, Rynek 13, na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz izraelicki w Krakowie, odbędzie się w piątek 28 maja 1920 o 4 pop.. o czem zawiadamiają żona dzieci i rodzina.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

61

W końcu szeregu spustoszenie było mniejsze, oczy tylko są wysadzone. Głowy z marmuru o wydrążonych orbitach, patrzą przed siebie zastygłym cieniem. Głębokie i tajemnicze rany na obliczach, wywołują wrażenie grot i lejów, wielkich dziur wyrwanej ziemi, księżycowych efektów; a gwiazdy błota układają się na twarzach w promieniejących miejscach.

Przeszliśmy ten rów. Idziemy prędzej, nie troszcząc się więcej o race, które wśród nas zupełnie nieświadomych głoszą: „ja wiem" i „ja chcę"! Wszystko się zmieniło, zwyczaje i prawa; idziemy odkryci, wyprostowani, w szczerem polu. Wtedy nagle rozumiem, co przed nami do ostatniej chwili ukrywano; idziemy do ataku!

Tak jest, wyruszamy się kontratak, o czem nie wiedziano... Staram się nadążyć za drugimi. Bylebym tylko nie został zabity, jak inni; bylebym się tylko uchronił, jak inni! Lecz gdy zostanę zabity, tem gorzej.

Idę naprzód! Mam otwarte powieki, lecz na nic nie patrzę; zmącone obrazy odbijają się w mych nieruchomych oczach. Wokoło mnie ludzie są jak dziwne fale; krzyki krzyżują się lub opadają. Strzały kładą na fantastycznych szkarpach nocy migotania i błyski. Ziemia i niebo są przepełnione zjawiskami — i rozwija się złota koronka rozgorzałych oddziałów.

Jakiś człowiek jest przedemną, człowiek z głową, owiniętą w płótno.

Przychodzi z tamtej strony. Przychodzi z tamtego kraju! Szukał mnie i ja go szukałem. Jest tuż przy mnie; nagle rzuca się na mnie.

Lęk, że mnie zabije lub że mi się wymknie — nie wiem — wywołał u mnie rozpaczliwy wysiłek. Otwierając ręce, które dzierżyły karabin, pochwyciłem go. Palcami wczepiłem się w jego ramiona, w jego kark — odnajdując, z wybuchającą radością wieczysty kształt ludzkiego kośćca. Trzymam go za szyję ze wszystkich sił i ponad wszystką mą siłę i dygotamy mojem drżeniem.

Nie tak szybko, jak ja, pomyślał o porzuceniu karabina. Ustępuje, wali się. Czepiam się go, jak gdyby był zbawieniem. Słowa wydają w jego gardle jakiś dźwięk. Porusza ręką, która ma tylko trzy palce, a które widzę rysujące się wyraźnie na chmurach, jak widły.

W chwili, gdy opierając się śmierci słania się w mych ramionach, uderzenie gromu spada na jego plecy. Jego ręce opadają, głowa przechyla się gwałtownie w tył, lecz jego ciało pada na mnie, jak pocisk, jak nadludzkie tchnienie.

Potoczyłem się na ziemię; wstaję i gdy próbuję pospiesznie wrócić do siebie, czuję lekki wstrząs w krzyżach. Cóż to może być? Idę naprzód, wciąż naprzód z pustemi rękami. Widzę innych przechodzących, przechodzących przedemną. Ja już nie idę naprzód. Nagle upadam na ziemię.

RUINY.

Padam na kolana, potem się wyciągam. Czynię to, co czyniło tylu innych.

Jestem sam na ziemi, oko w oko z błotem i nie mogę się ruszyć więcej. Wokoło mnie zapadają się straszliwe macki pocisków. Nieznający mnie ochrypły huragan, pragnie jednak odnaleść miejsce, w którem się znajduję.

Potem bitwa oddala się, a to oddalenie jest rozpaczliwe. Mimo wszystkich mych wysiłków, hałas wystrzałów ucisza się, jestem sam; wiatr wieje, jestem nagi.

* * *

Jestem przygwożdżony do ziemi. Czepiając się gruntu, zagłębiając me ręce aż na dno kałuży, aż do kamieni, odwracam trochę szyję, by ujrzeć straszne brzemię, ciążące na mym grzbiecie. Lecz nic: tylko nieskończoność jest nademną.

Spojrzenia moje pełzają. Tajemne rzeczy spajają się przedemną, jakby chwytały lub obejmowały. Patrzę na te ciemności, zamykające mój horyzont jak wzgórza, a naśladujące gesty i ludzi. Mnóstwo poległych zamyka mię w tych ruinach; jestem zamurowany przez tych leżących, tak jak byłem zamurowany przedtem przez tych, którzy stali.

Nie cierpię. Jestem dziwnie spokojny; jestem upity spokojem. Czyż ci wszyscy umarli? Niewiadomo. Umarli są widmami żyjących, lecz żywi są widmami zmarłych. Coś ciepłego liże moją rękę. Sterczące nademną czarna masa, drży. To padły koń, którego wielkie ciało się wynaczynia, z którego ciecze na moją rękę krew, jak dotknięcie języka. Zamykam oczy i olśniony myślę o pewnej odległej uroczystości i przypominam sobie, że wśród operowej dekoracyi lasu, ujrzałem na końcu polowania zwierzę-niemowlę, które ociekało krwią wśród ogólnej radości.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Minister Patek o rokowaniach pokojowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 maja.

Przedmiotem narad politycznych i dyskusyi w prasie jest oświadczenie, które minister spraw zagr. p. Patek złożył wobec reprezentantów prasy w sprawie pokoju. Oświadczył on, że **Polska stale dąży do zakończenia wojny**, a takie czy inne sytuacye wojenne nie mogą zmienić tego dążenia. Po rozbiciu zagrażającej nam koncentracyi wojsk bolszewickich na południu, byłem **gotów wziąć inicyatywę rokowań pokojowych w swoje ręce**, zgodnie z oświadczeniem premiera Skulskiego. Stanęła temu na przeszkodzie ofenzywa bolszewicka na północy. **Ofenzywa ta nie budzi w rządzie żadnych obaw. Możemy spokojnie przeczekać. Nota jest gotową**, ale nie można jej wysłać w chwili rozpoczęcia ofenzywy przeciw nam.

Musimy poczekać na odpowiedni moment. **Warunków pokojowych Polska nie uzależnia od takich czy innych wyników bitew.** Główne podstawy żądań naszych zostaną **niezmienione**, gdyż Polska w zwycięstwie oręża nie szuka argumentów dla słuszności swoich żądań.

To oświadczenie p. Patka wywołać musi rozmaite refleksye. Jeżeli teraz, w momencie ofenzywy bolszewickiej, p. Patek nie kwapi się z wysłaniem noty, **dlaczego nie uczynił tego zaraz po zdobyciu Kijowa**, kiedy Polska stała u szczytu zwycięstw? Raz nie można było wysłać noty, bo bolszewicy robią ofenzywę, drugi raz, bo my robiliśmy ofenzywę, a w rezultacie **nota leży!** Kiedy więc przyjdzie odpowiedni moment, o którym p. Patek mówi?

„Robotnik“ pisze, że, jeżeli warunki pokojowe nie zależą od chwilowego wyniku wojny, to **każdy moment jest dziś odpowiedni do wszczęcia rokowań.**

Po oświadczeniu p. Patka klub posłów PPS **przeprowadził dyskusyę nad kwestyą pokoju i uchwalił wysłać delegacyę do Belwederu**, aby zasięgnąć informacyi.

TELEGRAMY

z dnia 28 maja

Nieustanne ataki bolszewickie

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 27 bm.:

Na południe od Dźwiny **zacięte walki** trwają dalej. Nieprzyjaciel atakuje bez przerwy w rozmaitych punktach naszego frontu między Dźwiną a Prypecią. Szczególnie silne ataki toczyły się na północny zachód od Borysowa w rejonie miejscowości Pleszczewice, Zady, Ziębin. Wszystkie ataki nieprzyjacielskie na tym odcinku zostały przez nasze oddziały **odparte**. Wymienione oddziały, przeszedłszy do kontrakcyi, po pięciogodzinnych walkach zmusiły nieprzyjaciela **do ucieczki**, niszcząc brygadę bolszewicką. Wzięto tu 150 jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych. Odcięte oddziały nieprzyjacielskie na zachodnim brzegu Berezyny zostają stopniowo **wyłapywane i niszczone.** Kawalerya podpułkownika Andersa okrążyła i wzięła do niewoli na północ od Bobrujska w rejonie toru kolejowego cztery sotnie kozaków i 400 koni oraz 9 karabinów maszynowych. Na froncie między Dniestrem a Dnieprem nieprzyjaciel zaatakował nasze prawe skrzydło. Wszystkie ataki zostały **odparte**, a nieprzyjaciel zmuszony **do ucieczki.** Na północ od Kijowa oddziały naszę śmiałym wypadem po walce na białą broń zajęły wieś Swaromie, biorąc 50 jeńców. Na reszcie tego frontu działalność wywiadowcza.

Pierwszy zastępca szefa sztabu jeneralnego Kuliński, generał-podporucznik.

Traktat polsko-ukraiński będzie ogłoszony

Warszawa. „Kuryer Polski“ donosi: Jak dowiadujemy się, w najbliższych dniach ogłoszony będzie tekst traktatu polsko-ukraińskiego.

Sprzedaż PATa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). „Robotnik“ donosi, że mimo zaprzeczeń faktem jest, że Polska Agencya Telegraficzna została **sprzedaną prywatnemu przedsiębiorstwu** pod kontrolą rządu. Podobno sprzedaż PATa stoi w związku z „Rzeczpospolitą“ spółki Paderewski-Smólski-Stroński. Zasadniczo należy sprzeciwić się wydaniu przedsiębiorstwa państwowego na łup kapitału prywatnego. Nie można klice geszefciarskiej oddać **źródła informacyi politycznych.** Podobno za tą sprawą stoi podsekretarz stanu w prezydyum ministrów p. **Wróblewski**, przepadły kandydat chrześć.-ludowy na Pomorzu.

Subskrypcya pożyczki polskiej

Warszawa. (PAT). Ministerstwo skarbu komunikuje: Ponieważ Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nie jest w stanie z powodu wielkiego natłoku publiczności i niemożliwości powiększenia personalu załatwiać dość szybko zapisów na pożyczkę, polecono, aby osoby subskrybujące korzystały także z usług urzędów pocztowych, pocztowej kasy oszczędności, instytucyj bankowych i kredytowych, które otrzymały od ministerstwa skarbu upoważnienie do przyjmowania zapisów na pożyczkę Odrodzenia.

Dalsze obrady nad konstytucyą

Warszawa. (PAT). Komisya konstytucyjna przystąpiła do trzeciego czytania projektu ustawy konstytucyjnej. Przyjęto rozdział I pod nagłówkiem „Rzeczpospolita“. Artykuł II normujący **dwuizbowość władzy ustawodawczej** przyjęto 14 głosami przeciwko 11 głosom. Przeciwko tej uchwale złożyli votum separatum **ludowcy** wszystkich odcieni, **socyaliści** i N. Z. R. Przystąpiono następnie do trzeciego czytania rozdziału traktującego o władzy ustawodawczej.

Układy polsko-gdańskie

Gdańsk. (PAT). W dniu 26 b. m. rozpoczęły się w Gdańsku rokowania celem zawarcia konwencyi polsko-gdańskiej. Obradom przewodniczy komisarz ententy Reginald Tower. Toczą się one w obecności komisarza generalnego Rzeczypospolitej polskiej w Gdańsku p. Macieja Biesiadeckiego, a bierze w nich udział dyr. Kazimierz Olszowski jako przewodniczący, dalej podsekretarz stanu p. Leon Połczyński, admirał Borowski i naczelnik wydziału p. Rundstein. Gdańsk reprezentują członkowie rady stanu: nadkomisarz Sahm i Kamecke oraz radca Szwarz. Rokowania te potrwają prawdopodobnie czas dłuższy.

Zwołanie konstytucyi gdańskiej

Gdańsk. (PAT). „Danziger neuste Nachrichten“ donoszą: Przewodniczący rady stanu nadburmistr Sahm zakomunikuje na posiedzeniu rady stanu, że konstytuanta będzie zwołana w połowie przyszłego tygodnia.

Uregulowanie poborów sędziów

Warszawa. (PAT). Ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej polskiej. Uposażenie sędziowskie wraz z dodatkami drożyźnianymi, rodzinnymi, kierowniczymi i t. d. wynosić będzie od 36.000 do 79.000 marek rocznie maksimum.

Ataki czeskie na Karwinę

Cieszyn. (PAT). Atak czeski na Karwinę, którego dokonano z wtorku na środę, był — jak się okazuje zupełnie planowo przygotowany. Wzięły w nim udział bojówki czeskie i żandarmerya czeska. Ze strony polskiej padło 3 robotników i to takich, którzy zupełnie nie brali udziału w obronie. Ze strony czeskiej, jak pisma ostrawskie donoszą, zabito 2 czeskich żandarmów. Poza tem po obu stronach ma być mniej albo więcej rannych. Wojska koalicyjne zupełnie ludności polskiej nie wzięły w obronę. Dopiero we czwartek rano nadszedł specyalny pociąg ze Śląska Górnego z 1250 żołnierzami włoskimi.

Początek rokowań angielsko-rosyjskich

Kopenhaga. (PAT). Krassin udał się w towarzystwie 12 delegatów przez Chrystyanię do Londynu.

Gorkij nie chce ani mówić ani pisać

Paryż. (PAT). „Excelsior“ ogłasza interwiew z Maksymem Gorkijem. Gorkij jest kierownikiem dwóch przedsiębiorstw wydawniczych, które między innemi wydały bez cenzury pisma Tołstoja. Gorkij oświadczył, że nie jest zwolennikiem ani bolszewizmu, ani komunizmu. Miałby on wiele do mówienia i pisania, ale obecnie nie może tego uczynić.

Pochód bolszewików na Persyę

Paryż. (PAT). Według otrzymanych z Brukseli wiadomości z Teheranu, przewidywaną jest **ewakuacya** tego miasta. Przedsięwzięto środki, aby zapewnić bezpieczeństwo cudzoziemcom. Czerwona gwardya rosyjska ostrzeliwała wybrzeże perskie.

Program konferencyi w Spaa

Lyon. (PAT). Dzienniki donoszą, że Millerand i Lloyd George spotkają się ponownie w Londynie w przyszłym tygodniu, aby ustalić program konferencyi w Spaa.

Konferencya ambasadorów

Lyon. (PAT. Radio). Konferencya ambasadorów odbyła 26 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem Juliusza Cambona. Konferencya załatwiła sprawę traktatu między Szlezwikiem, Niemcami a Danią, oraz zdecydowała, że projekt traktatu będzie oficyalnie ogłoszony dwom interesowanym państwom. Konferencya obradowała również nad zużytkowaniem i rozdziałem niezniszczonego materyału wojennego, przeznaczonego do sprzedaży. Kwestya ta będzie uregulowaną po porozumieniu się z komisyą reparacyjną. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Sekwester zboża we Francyi

Paryż. (PAT). Rada ministrów przyjęła projekt ustawy zbożowej. Wszystkie zboża krajowe i zagraniczne będą zakupione w roku 1920 przez państwo. Uchwała parlamentu będzie mogła przedłużać z roku na rok tę ustawę.

Strejk robotników portowych

Dublin. (PAT). 2 tysiące robotników portowych, zajętych ładowaniem amunicyi na statki (dla kogo?), zastrejkowało. Wstrzymano odpłynięcie wszystkich ładownych okrętów.

Ruchy rewolucyjne w Irlandyi

Dublin. (PAT). Irlandczycy w dalszym ciągu prowadzą walkę z rządem angielskim przez podpalanie kopalń i budynków państwowych. Ostatniej doby spłonął gmach sądowy we Waperwille i Cloyne.

Krwawy strejk w Hiszpanii

Paryż. (PAT). W Walencyi wskutek wybuchu bomby w jednej z kawiarń, 11 osób zostało ciężko rannych. W czasie strzelaniny, wynikłej między manifestantami i służbą bezpieczeństwa, jeden żandarm został zabity.

Po rewolucyi w Meksyku

Lyon. (PAT. Radio). Kongres meksykański wybrał 224 głosami generała Auertę tymczasowym prezydentem. Generał Pablo Gonzales otrzymał 28 głosów. Pogrzeb generała Carranzy odbył się w poniedziałek bez żadnych wypadków.

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu“

Z powodu braku czeków pocztowych upraszamy Szan. Abonentów o przesyłanie prenumeraty przekazami pocztowymi.

Administracya „Naprzodu“.

XVII. ZJAZD PPS

Wybór komisyi matki.

Dla ułożenia listy kandydatów do Rady Naczelnej wybrano komisyę-matkę w składzie następującym: Gardecki (Warszawa), Rapalski (Łódź), Bień (Zagłębie), Jasiński (Kraków), Moraczewski, Hausner (Lwów), Rumfelt (Górny Śląsk), Czajor (Górny Śląsk), Wawraczka (Śląsk Cieszyński), Porankiewicz (Poznańskie i Pomorze), Daszyński, Sochacki i Zakrzewska.

Program PPS.

Niedziałkowski w imieniu Komisyi programowej oświadczył, że komisya uchwaliła przedłożyć zjazdowi do uchwalenia projekt programu, zatwierdzonego przez C. K. W. z nieznacznemi zmianami.

Zabierali głos w sprawie programu Pragier, Heryng, Woler, Woszczyńska, Ditrich, Haecker, Baraniecki, Drobner i Perl.)

Poprawkę załączoną przez Woszczyńską, odrzucono znaczną większością. Program w brzmieniu uchwalonem przez komisyę programową, przyjęto jednogłośnie.

Po przyjęciu programu, delegaci powstali z miejsc i odśpiewali „Czerwonego".

Pozdrowienie z Ameryki.

Po uchwaleniu programu, na mównicę wszedł tow. Aniołowski, przybyły niedawno z Ameryki. Długo niemilknącemi burzliwemi oklaskami przywitał zjazd wysłannika Związku Socyalistów Polskich w Ameryce.

Anielewski wita Zjazd w imieniu Z. S. P. w Ameryce, który poraz pierwszy przysyła swego delegata na Zjazd PPS. Przybył wraz z innymi towarzyszami należącymi do Stowarzyszenia Mechaników Polskich instytucyi czysto robotniczej, w celu odbudowy przemysłu polskiego rękami robotników i na własność robotników.

Robotnicy polscy emigrowali do Ameryki, uciskani przez carat, głód i nędzę, szukając tam wolności i zarobków. Ale i w Aemryce, przy pozorach wolności politycznej, sroży się ucisk i wyzysk ekonomiczny. W Ameryce zdobyto wolność polityczną, po wojnie 63 roku zniesiono niewolnictwo i ugruntowano demokracyę polityczną, ale teraz zamiast niewolników — murzynów są biali niewolnicy, robotnicy, wyzyskiwani przez kapitalistów. Robotnicy amerykańscy przystąpili do walki o wolność społeczną i rozpoczęli uświadamiającą pracę socyalistyczną.

Pracę tę podjęli również i robotnicy emigranci polscy. Założono w roku 1896 biuro odczytowe. Praca była bardzo trudna, ale dzięki wytrwałości i energii inicyatorów ruchu szła ona szybko naprzód. 14 lat temu założono „Dziennik Ludowy", który teraz nabył na własność dom, maszyny rotacyjne, maszyny do składania itp. Mniejwięcej w tym samym czasie założono Polski Uniwersytet Ludowy, który w początku swego istnienia miał więcej profesorów niż słuchaczy, ale teraz kształci zastępy robotników, ogarniając coraz szersze masy. Liczni amerykanie przyznają, że wychowańcy Uniwersytetu Ludowego niczem nie ustępują najinteligentniejszym robotnikom amerykańskm, a pod względem etycznym i uświadomienia społecznego przewyższają ich. Takich to ludzi posyła Z. S. P. i Stow. Mechaników do Polski dla odbudowy polskiego przemysłu. (Owacyjne oklaski).

Stow. Mechaników nabyło fabrykę metalową w Pruszkowie, dwie cegielnie na Pomorzu, ma zamiar założyć szkołę techniczną dla robotników, by kształcić zastępy przyszłych kierowników produkcyi w łonie klasy robotniczej. (Oklaski).

Z. S. P. w Ameryce uważa za swój święty obowiązek pomagać P. P. S. w walce wyzwoleńczej kraju. Kiedy przyjechali wysłannicy P. P. S. do Ameryki, przystąpiono z całą energią do zbierania składek.

W końcu tow. Anielewski zakomunikował, że za kilka tygodni wraca do Ameryki, podzieli się wrażeniami z pobytu w kraju i prosić będzie o dalszą pomoc dla P. P. S. (Burzliwe oklaski).

Na wniosek Praussowej Zjazd przez aklamacye uchwalił wysłać telegram w imieniu Zjazdu do Z. S. P. w Ameryce z wyrazami pozdrowienia i podziękowania.

Wybory do Rady Naczelnej.

Tow. Daszyński odczytał listę kandydatów, ułożoną przez komisyę-matkę, zawierającą nazwiska 40 towarzyszy podług dzielnic i okręgów, uwzględniając potrzeby ogólno-partyjne. Listę tę uznano za podstawową do głosowania. Głosowanie odbyło się tajnie, przez składanie w skrutynium listy za okazaniem legitymacyi.

Sprawy organizacyjne i kasowe.

Praussowa, przewodnicząca Wydziału finansowego C. K. W., odczytała sprawozdanie finansowe i przedłożyła budżet na rok przyszły. Proponuje podwyższenie wkładki partyjnej. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos: Daszyński, Porankiewicz, Rumfeld, Pająk, Sochacki, Biniszkiewicz, Sowianka, Cupiał, Ruman. Mówcy poruszali różne bolączki organizacyjne, przedstawiciele poszczególnych okręgów i dzielnic wypowiadali swe życzenia i stawiali różne wnioski, z których znaczną część przekazano do załatwienia Radzie Naczelnej. Ustalenie wysokości wkładki partyjnej przekazano również Radzie Naczelnej.

Wybory do Rady Naczelnej

odbyły się z rezultatem, już przez nas podanym. W miejsce pos. Perla, który z powodu rozlicznych zajęć wyboru nie przyjął, wszedł pos. **Barlicki.**

Rezolucya o sytuacyi politycznej.

W uzupełnieniu podanego już przez nas telefonicznie wyniku głosowania nad rezolucyą Czapińskiego podajemy szczegóły tego ważnego głosowania:

Po uchwaleniu znanej rezolucyi delegatów krakowskich głosowanie nad rezolucyami Czapińskiego i Perla odpadło. Jednakże po tem głosowaniu wielu delegatów, po części również z pośród głosujących za tą uchwałą, stwierdziło, że uchwała ta daje negatywną odpowiedź tylko dla obecnej sytuacyi politycznej. Z tego punktu widzenia wniosek Czapińskiego nie jest z nią w sprzeczności, ponieważ druga jego część uwzględnia to, co nie jest uwzględnione w uchwale krakowskiej, mianowicie **zmianę sytuacyi politycznej,** któraby mogła doprowadzić do zmiany taktyki. Wobec tego **Żuławski** wystąpił z nagłym wnioskiem, aby jako uzupełnienie wniosku Rady krakowskiej przyjąć wniosek Czapińskiego.

Żuławski zabrał głos i stwierdził, że Zjazd wykazał **jednomyślność** swą przyjęciem programu i wyborami Rady Naczelnej. Powstaje pytanie, czy nie można uzgodnić swego stanowiska również wobec kwestyi taktycznej udziału w rządzie. Mówca sądzi, że **można i należy,** ponieważ Rada krak. również bezwzględnie i zasadniczo przeciwko możności wstąpienia do rządu nie występuje, nie widzi tylko odpowiednich po temu warunków **dzisiaj.** Wobec tego, ażeby nie krępować klubu poselskiego bez względu na warunki i sytuacyę, Żuławski proponuje uchwalenie rezolucyi.

Przemawiali dwaj **mowcy generalni.** Za przemówił Pająk (Biała), który głosował był za rezolucyą krakowską. Stwierdził, że głosował za rezolucyą krakowską, ponieważ jest zdania, iż obecna sytuacya polityczna nie daje rękojmi korzystnego dla klasy robotniczej udziału socyalistów w rządzie. Nie chce jednak przesądzać przyszłości i krępować posłów w ich działalności, wobec czego uważa, że należy uzupełnić przyjętą rezolucyę przez dodatkową rezolucyę Czapińskiego.

Przeciw przemawiał **Jaroszewski** (Kraków), który uważa, że przy obecnym Sejmie niemożliwem jest, aby wytworzyła się sytuacya umożliwiająca wstąpienie. Wobec tego przeciwny jest przyjęciu wniosku Czapińskiego, oznaczałoby to bowiem nie uzupełnienie, lecz zmianę poprzedniej uchwały. Dlatego stawia wniosek przejścia nad propozycyą Żuławskiego do porządku dziennego.

W głosowaniu **rezolucyą Czapińskiego uchwalono** 99 głosami przeciw 49 przy kilku wstrzymujących się od głosowania.

Następnie uchwalono szereg rezolucyi, mianowicie:

Rezolucyą w sprawie separatyzmu poznańskiego.

XVII Kongres PPS **potępia jaknajostrzej brutalne formy walki,** jakiemi posługuje się separatystyczny rząd poznański przeciwko klasowemu ruchowi robotniczemu i wzywa klub PPS do podjęcia na terenie sejmowym energicznej **akcyi w celu natychmiastowego zarządzenia likwidacyi ministeryum b. dzielnicy pruskiej** w myśl memoryału wniesionego do rządu przez reprezentantów robotniczych organizacyi wielkopolskich.

Rezolucya w sprawie białego teroru na Węgrzech.

Od pół roku z górą szalejąca na Węgrzech orgia białego teroru pochłania wciąż nowe ofiary. Tryumfująca chwilowo reakcya w walce z socyalizmem i demokracyą nie cofa się przed żadnym najbardziej nawet brutalnym i ohydnym gwałtem, bagnetem zdziczałego żołdaka, torując drogę powrotowi monarchii. Umęczonemu ludowi Węgier XVII Kongres Polskiej Partyi Socyalistycznej przesyła **wyrazy pozdrowienia i otuchy.** Wyraża wiarę, iż niedaleka jest chwila, gdy lud węgierski unicestwić potrafi **zbrodnicze zakusy powrotnej fali kontrrewolucyi.**

Protest przeciw likwidacyi min. sztuki i kultury.

Rząd Moraczewskiego, w głębokiem zrozumieniu potrzeb kraju, którego sztuka i kultura przez długie lata niewoli nietylko nie miały opieki, ale celowo i podstępnie były gnębione, powołał do życia osobne ministeryum sztuki i kultury. Za krótkich rządów Moraczewskiego ministeryum to zdążyło wytknąć główne drogi działania, znajdujące w całym gabinecie i w świadomej części społeczeństwa całkowite i słuszne zrozumienie. Od tego czasu mamy dwa nowe gabinety, i bez ustanku słyszymy, że w łonie ich kiełkują **zamiary obniżenia znaczenia tej nadzwyczaj ważnej placówki,** przemiany jej na zwykły urząd, podległy jednemu z ministeryów.

Wobec tego dążenia sfer miarodajnych do przemiany obecnego min. szt. i kul. i min. zdrowia na urzędy, podległe innym ministeryom, XVII kongres PPS podnosi **protest przeciw takiemu traktowaniu spraw pierwszorzędnej wagi** i poleca Z. P. P. S., ażeby dołożył wszelkich starań do utrzymania min. szt. i kult. i min. zdrowia w tej formie, w jakiej utworzone zostały przez tymczasowy rząd ludowy.

Zamknięcie zjazdu.

Na tem obrady zostały zakończone. Przewodniczący pos. **Diamand** przemówił w następujących słowach:

Zjazd odbył się w trudnych warunkach politycznych i gospodarczych. Żyjemy w okresie **zburzonej gospodarki społecznej,** wśród szalejącej wszędzie **burzy,** wywołanej przez długoletnią wojnę i zniszczenie. Nic dziwnego, że jesteśmy kongresem **bojowników o wolność, krzewicieli myśli socyalistycznej.** Niejednokrotnie może obrady nasze były zbyt namiętne, ton zbyt jaskrawy, może nieco raziły, może nie zawsze panowała zupełna równość poglądów, ale **wszyscy jesteśmy przejęci jedną myślą, wszystkich nas łączy braterskie uczucie.** (Oklaski). — Pomimo różnic wszyscy czujemy, że należymy do jednej rodziny, że **jesteśmy Polską Partyą Socyalistyczną.** (Burzliwe oklaski).

Wielu problematów nie zdołaliśmy rozwiązać. W niejednej sprawie wychodzimy stąd z różnicą poglądów. Ale to zdobi Zjazd. **Nie tamujemy wolnej myśli w swojem gronie,** dyskutujemy pomiędzy sobą, **szukamy najlepszych** wyjść. **Różnimy się w niektórych poglądach, ale do walki, do czynu stajemy jednomyślni.**

Ze Zjazdu tego PPS wyszła **silniejszą.** Dokonaliśmy dzieła wielkiego: uchwaliliśmy **nowoczesny program socyalistyczny,** znakomicie zredagowany i ułożony, przedstawiający **nie**pośledniej wartości dzieło naukowe. Gdyby tylko ten program uchwalono, jużby **XVII Zjazd** zasłużył sobie na zaszczytną **kartę** w historyi PPS.

Zjednoczyły się na tym Zjeździe **wszystkie dzielnice.** Niema bodaj takiej organizacyi, obejmującej cały naród, wszystkie dzielnice, zabory i emigracyę, i dlatego praca nasza była taka trudna. Ale znieśliśmy mur dzielący nas, zbliżyliśmy się. Bliskie współżycie i wspólna praca w najkrótszej przyszłości jeszcze mocniej zatrą różnice dzielnicowe, i staniemy się **jedną wielką, silną Polską Partyą Socyalistyczną.**

Stojąc na narodowem stanowisku polskiem, czujemy się członkiem wielkiej proletaryackiej rodziny międzynarodowej i dążymy wspólnemi siłami do jednego celu: **do osiągnięcia ustroju socyalistycznego.**

Przemówienie swe zakończył Diamand podchwyconymi przez wszystkich zebranych okrzykami:

Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletaryatu!

Niech żyje socyalizm!

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zamknięto Zjazd o godz. 7.30 wieczorem.

—ooo—

Z sali sądowej

Kraków, 28 maja.

Kradzież klotu wartości 30.000 kor. W sądzie okręgowym karnym, przed sądem przysięgłych w Krakowie prowadzono wczoraj sprawę przeciw trzem oskarżonym: M. Huppertowi, L. Turczy i J. Piechocie. Wedle stanu dochodzeń kupiec E. Kluger zakupił w styczniu br. większą ilość klotu wartości 170.000 kor. Towar zapakowany w skrzyniach, znajdował się w magazynach firmy spedycyjnej „Express“. Obwinieni przewożąc ten towar z magazynu na kolej odbili w drodze jedną ze skrzyń i zabrali część klotu za około 30.000 kor. Sprzedawszy w ten sposób skradziony towar, podzielili się pieniądzmi. Przy rozprawie oskarżeni nawzajem się obwiniali. Na podstawie werdyktu przysięgłych, **trybunał skazał M. Hupperta na 14 miesięcy, zaś L. Turczę i J. Piechotę każdego na rok ciężkiego więzienia.**

Włamanie do biura spedycyjnego Honskobera w Krakowie było przedmiotem drugiej rozprawy. Oskarżeni Jan Landa i Fr. Czak, włamali się do magazynu i zabrali pakę ze skórami wartości 40.000 kor. Przychwyceni przez policyę na gorącym uczynku przyznali się do winy. Odebrano im wtedy wytrychy i różne narzędzia kunsztu złodziejskiego. Przysięgli uznali ich winę, a **trybunał skazał Landę na 8 miesięcy, zaś Czaka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.**

Złodzieje strychowi. W trzeciej rozprawie sądzono specjalistów od kradzieży strychowych, Józefa Kudłaka i St. Kudłaka. Byli oni postrachem posiadaczy bielizny przy ul. Kołłątaja i ul. Radziwiłłowskiej. Szli oni w nocy 6 grudnia 1919 torem kolejowym obładowani tobołami z bielizną, a gdy konduktorzy ich zatrzymali, porzucili zdobycz i poczęli uciekać. Patrol policyjna dała strzał alarmowy i to ich powstrzymało. Z zeznań 7 przesłuchanych świadków okazało się, że skradziono im bieliznę na kilkadziesiąt tysięcy koron i, że szkoda dziś nie do powetowania. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, **trybunał skazał Józefa i Stanisława Kudłaków każdego na karę półtora rocznego więzienia.** Rozprawom przewodniczył s. s. o. dr. Federowicz, wotowali: s. s. o. Pattak i s. s. o. dr. Krzysiak, oskarżał prokurator Stąpor.

Prawa międzynarodowe a § 327 u. k.

Dzienniki lwowskie przynoszą przebieg następującej ciekawej rozprawy przed sądem wojskowym:

Przed trybunałem wojskowym sądu O. G. pod przewodnictwem mjr. Plahnera oskarżył prokurator kpt. dr Stankiewicz włościankę Annę Pasternak z Winnik o to, że w dniu 15 kwietnia ub. r., kiedy wojska polskie zbliżały się do Winnik, a ruskie równocześnie cofały się, udzieliła pomocy wojskowej nieprzyjacielowi przez noszenie amunicyi oraz wskazanie miejsca, z którego by mogli najlepiej Rusini ostrzeliwać z karabinu maszynowego nacierające wojska polskie.

Oskarżoną bronił mec. dr Adolf Wittlin.

Z przesłuchania świadka p. Winnika oraz z zeznań nieobecnego świadka, sierżanta żandarmeryi Iżyńca, wynikałoby, że oskarżenie było uzasadnione. Z drugiej jednak strony inni świadkowie stwierdzili, że oskarżona, która przez 18 lat była zajęta jako zarobnica w fabryce tytoniu, nie odnosiła się nigdy wrogo do Polaków, a z zeznań tych świadków trybunał nabrał przekonania, że obrona oskarżonej, polegająca na tem, że ona tylko rozmawiała z jednym żołnierzem ruskim w sprawie swojej córki, która na kilka dni przed wycofaniem się wojsk ruskich wyszła za mąż za żołnierza ruskiego i z nim opuściła Winniki, jest uzasadniona.

Pozatem trybunał wyszedł z założenia, że oskarżona, jako Rusinka, gdy władza zwierzchnicza we wschodniej Małopolsce była w ręku ruskiem, nie była jeszcze obywatelką państwa polskiego. W myśl zasad prawa międzynarodowego z jednej strony i wedle kilkakrotnych orzeczeń Najwyższego sądu wojskowego nie może być poczytane za czyn karygodny nawet gdyby trybunał nabrał przekonania o tem, że fakta, podniesione w oskarżeniu, są zgodne z prawdą.

W danym wypadku zatem, z powodu tego, że trybunał nabrał przekonania, iż nie było pomocy czynnej, udzielonej wojskom ruskim, jak też z powodu zasad prawa międzynarodowego obowiązującego również na terytoryum małopolskiem, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary.

Sprawy partyjne

Powiatowa Rada chłopsko-robotnicza w Nowym Sączu zwołała do Domu robotniczego w dniu 17 maja członków PPS miasta i powiatu, celem omówienia spraw, postanowionych na porządku dziennym kongresu partyjnego. Przewodniczył tow. Płonka, sekretarzował tow. Gląb. W przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił tow. Broszkiewicz wszelkie przeciw i za wstąpieniem przedstawicieli PPS do rządu. Po dyskusyi, w której brało udział kilku mówców, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą zaufanie posłom PPS, ich dotychczasowej taktyce i pozostawiającą decyzyę co do wstąpienia do rządu Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu i klubowi poselskiemu PPS, w przeświadczeniu, że działać będą, jak dotąd, li tylko dla dobra kraju i ludu pracującego.

Teatr im. Jul. Słowackiego.
Piątek: „Pan poseł“.
Sobota: „Polowanie na mężczyznę“.
Niedziela pop.: „Pani Chorążyna“.
Wieczór: „Polowanie na mężczyznę“.

Teatr „Bagatela“.
Piątek: Pani Prezesowa.
Sobota wiecz.: Zakochani.
Niedziela popołudniu: „Zakochani“.
Niedziela wieczorem: „Pani Prezesowa“.

Teatr powszechny
Piątek: Miłostki wojskowe.
Sobota: Księżniczka Czardasza.
Niedziela popoł.: Miłostki wojskowe.

Operetka w Nowościach.
Piątek: Sybilla.
Sobota: Generał huzarów.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).